

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

PONIEDZIAŁEK 9 MAJA 1949 ROKU

Nr 125 (1499)

Ofensywa kulturalna trwa!

Na terenie województwa łódzkiego zorganizowano w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy setki kursów dla analfabetów. — Uruchomiono wystawy książek. — Gromady wiejskie otrzymują biblioteki. Masowy udział młodzieży szkolnej i nauczycielstwa w akcji upowszechnienia kultury

Trzydzieści gmin wiejskich w woj. łódzkim, w których nie było dotychczas bibliotek, otrzymało w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy” komplety książek, ufundowane przez Komisję Centralną Związków Zawodowych. Każdy komplet liczy ponad 150 tomów. W pow. brzezińskim uruchomiono ponad 20 kursów początkowego nauczania. Wszystkie biblioteki gminne, miejskie oraz biblioteka powiatowa zorganizowały wystawy książek. Najbardziej niejsza gmina powiatu, Biała, otrzymała od prezydium Powiatowej Rady Narodowej dar, w postaci kompletu książek.

W pow. kutnowskim uruchomiono 9 czytelni i świetlic wiejskich, z radiowęzła w Kutnie nadano cztery odczyty na temat upowszechnienia czytelnictwa. Została skonstruowana i wystawiona na ulicach miasta mapa świetlna, ilustrująca dorobek powiatu w dziedzinie oświaty szkolnej. W Łęczycy otwarta została w Muzeum Ziemi Łęczyskiej wystawa książek. W pow. łęczyckim zorganizowano 15 dalszych punktów bibliotecznych. W stadium organizacji znajduje się 15 kursów dla analfabetów. Miejscowy radzki nadaje codziennie pogadanki o konieczności. W pow. łaskim wystawy książek otwarto w Łasku i Pabianicach oraz we wszystkich bibliotekach gminnych.

Związki Zawodowe w Pabianicach zakupiły dla biblioteki miejskiej księgozbiór, wartości 150 tys. zł. Cykl pogadek na temat upowszechnienia czytelnictwa objął teren szkół, świetlic, zakładów pracy i zebrań gromadzkich. W Łowiczu i pow. łowickim uruchomiono w czterech miejscowościach kioski prowadzące sprzedaż czasopism i książek. Przy hucie w Nieborowie zorganizowano kurs dla analfabetów. Wystawę książek została otwarta w Domu Ludowym w Łowiczu.

W 17 punktach pow. opoczyńskiego czynne są stoiska wystawowe z książkami. Zespół świetlicowy Państw. Liceum Handlowego w Piastkowie Trybunalskim wyruszył w teren powiatu z prelekcjami i programem artystycznym. W pow. radomszczańskim wystawy książek zorganizowano w 19 bibliotekach gminnych i bibliotecznych powiatowej. Zwiększono ilość czynnych punktów bibliotecznych ze 120 do 140. Ilość zorganizowanych kursów dla analfabetów wyniosła 50. W pow. rawsko-mazowieckim uruchomiono 23 kursy. Odbijają się występy zespołów świetlicowych. Do masowego kolportowania książek i pism w pow. skierniewickim przyczynił się waleśki Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego członkowie biorą czynny udział w kolportażu. W pow. skierniewickim powstało 13 kursów dla analfabetów. W Zduńskiej Woli pow. sieradzkiego rady zakładowe przy fabrykach zorganizowały 6 kursów dla analfabetów, 5 kursów takich uruchomiono dotychczas na terenie wiejskim. Dwie gminy pow. wieluńskiego, które nie posiadały dotychczas bibliotek, otrzymały komplety książek. Powstało tam 12 nowych kursów dla analfabetów. Powiat posiada obecnie 126 punktów bibliotecznych.



Tydzień Oświaty, Książki i Prasy zmobilizował masy pracujące Polski do walki z ciemnotą i zacofaniem

— Słaby i bezsilny jest człowiek nieświadomy. Jest on jak 100-procentowy inwalida, ślepy, głuchy, bezradny. Świadomość człowieka jest jego rzeczywistą siłą i wartością. Świadomość klasy robotniczej jest jej orężem i jej potęgą — wielką, niepokonaną.

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta wygłoszonego w dniu 2 b. m. na uroczystości otwarcia biblioteki w fabryce im. gen. Waltera-Swierczewskiego).

Dzień prasy

W roku 1939 dzienny nakład wszystkich gazet w Polsce wyniósł 1.360.000 egzemplarzy. W Polsce Ludowej, w pierwszym roku po wojnie, w r. 1945, wyniósł 1.118.000 egz., w 1946 — 1.704.000, w r. 1947 — 2.330.000, w r. 1948 — 3.270.000.

W roku bieżącym dzienny nakład tylko prasy partyjnej przekracza 3 miliony egzemplarzy, a całej prasy polskiej przekracza 4 miliony egzemplarzy. Innymi słowy — w Polsce sanacyjnej 1 egzemplarz dziennika przypadał na 26 obywateli, a w Polsce Ludowej — na 6 obywateli.

W roku 1939 nakład tygodni ków, dwutygodników i innych periodyków z wyłączeniem zawodowych i fachowych wyniósł 250.000 egz. W roku bieżącym wynoszą ponad 4.000.000 egz. Innymi słowy — w Polsce sanacyjnej 1 egzemplarz periodyka przypadał na 140 obywateli, a w Polsce Ludowej — na 6 obywateli.

Warto dziś, w dniu prasy, uzmysłowić sobie wymowę tych cyfr.

One bowiem najlepiej świadczą o zainteresowaniu najszerszych mas ludowych zagadnieniami państwowymi i politycznymi, świadczą o potrzebie dobrej informacji i oświecenia wydarzeń, oraz o zaspokajaniu tych potrzeb przez prasę, a przede wszystkim przez prasę partyjną.

Znakomita większość prasy, jaka ukazywała się przed wojną, służyła interesom klasy kapitalistycznej. Cuchnąca sensacją prasowa usiłowała kapitalistycznie odwrócić uwagę ludów od zagadnień społecznych i politycznych. Za tym parawanem brudu szły fałszywe polityczne i propagandowe. To tłumaczy tak ogromnie słabe zainteresowanie mas ludowych prasą.

Dziś stawiamy sobie zadanie słuszenia najszerszymi masami ludowymi i realizujemy je. Wypełniamy coraz lepiej wskazania Lenina, by prasa stała się zbiorowym agitatorami i organizatorami mas ludowych. Pragniemy być bliżej życia i coraz więcej poświęcać uwagi temu, „jak masy robotnicze i chłopskie rzeczywiście, w swej codziennej pracy, budują coś nowego” (Lenin).

I to tłumaczy imponujący nakład naszej prasy i stale wzrastające nią zainteresowanie najszerzych mas ludowych.

Szkoła w Polsce Ludowej dla milionów dzieci robotniczych i chłopskich

245 tysięcy sztuk kompletów pomocy szkolnych wartości 400 milionów zł. dostarczy w r. b. nowootwarta wytwórnia PZPS

WARSZAWA (PAP) 7 maja b. roku odbyło się w Warszawie otwarcie wytwórni Państwowych Zakładów Pomocy Szkolnych. W uroczystości wzięli udział: wiceminister Oświaty — Ignacy Klimaszewski, przedstawiciel KC PZPR — tow. Poniatowski, przedstawiciele Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, dyrektor PZPS tow. Łukaszewicz i załoga wytwórni.

W przemówieniu swym wice-minister Klimaszewski oświadczył:

„Klasa robotnicza nie mogła w okresie panowania sanacji doznać realizacji swego hasła „Szkoła i kultura dla mas”. Dopiero po objęciu władzy przez obóz postępu i demokracji, problem oświaty dla wszystkich dzieci robotniczych i chłopskich, problem budowy uczelni i należytego zaopatrzenia szkół postawiony został, jako zagadnienie największej wagi.

Jesteśmy dziś świadkami wielkiego wydarzenia w historii naszego szkolnictwa. Otwarta dzisiaj wytwórnia zaopatrzy szkoły wszystkich typów w niezbędne pomoce naukowe i umożliwi realizację jednolitego programu szkolnego na terenie całego kraju. Wytwórnia ta jest jednocześnie zakładem potężnej fabryki, dzięki której będziemy mogli dać dziecku polskiemu możliwość kształcenia się według najnowszych metod.

Na zakończenie wice-min. Klimaszewski przekazał w imieniu min. Skrzyszewskiego wyrazy podziękowania przedownikom pracy zakładów i wręczył im nagrody, oraz listy pochwalne. Premie pieniężne otrzymało 14 racjonalizatorów pracy.

Wśród entuzjastów zebranych, sekretarz komitetu fabrycznego PZPR, tow. Karaś odczytał rezolucję pracowników, którzy zobowiązali się przekroczyć roczny plan produkcji o 30 proc.

Na zakończenie wice-min. Klimaszewski dokonał wmurowania aktu erekcyjnego pod dwie nowe hale fabryczne. Budowa tych trzyprętowych budynków, o łącznej kubaturze 42 tys. m. sześć, zakończona zostanie w bieżącym roku.

Wytwórnia PZPS przeniesiona została do nowej hali z małego pomieszczenia w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego. W nowym pomieszczeniu pracuje obecnie 230 robotników, obsługujących 100 nowoczesnych maszyn wszelkiego typu.

Działy: precyzyjno — mechaniczny, biologiczny, mineralogiczny i szkła optycznego, dostarczają będą pomocy naukowych dla szkolnych pracowników fizycznych, chemicznych, elektrotechnicznych, optycznych i innych. W ciągu r. 1949 zakłady wyprodukują 245.834 szt. kompletów pomocy szkolnych, wartości 400 miln. złotych.

Całkowita budowa siedziby PZPS zakończona zostanie w ramach planu 6-letniego.

Robotnicy fabryk łódzkich wzmagają tempo pracy i ulepszają jakość produkcji by uczcić II Kongres Zw. Zawodowych

Szeroko rozwija się akcja zobowiązania podejmowanych przez łódzkie zakłady pracy w celu uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych. Robotnicy postanawiają jeszcze bardziej zwiększyć swoją produkcję, podnieść jej jakość, postanawiają wykonać pewne zobowiązania socjalne, które przyczynią się do poprawy warunków pracy.

PZPB nr 5 — Komisja Kobieta przy Lidze Kobiet postanowiła na dzień Kongresu zwiększyć ilość zespołów współpracujących z 16 na 22. Do dnia 5 maja Komisja Kobieta zorganizowała już w ramach tego zobowiązania 20 zespołów.

PZPB nr 4. — Zespoły tkac-

kie tow. tow. Szafrankiej i Wyczynowskiej postanowiły jako czyn kongresowy podnieść wykonanie swojego planu produkcyjnego ze 135 na 136 procent, produkując 85 procent przymy.

Brigadzistki oddziału czyszczarek zobowiązały się tak dopilnować pracy swych brigad, aby jakość towaru do dnia 22 maja wzrosła z 84 na 85 proc.

Tow. Otrębski, członek Komisji Higieny i Bezpieczeństwa Pracy zobowiązał się dokonać reperacji dwóch par czteropiętrowych schodów żelaznych przeciwpożarowych, przyległych do budynku przedziarni. Robotnicy stolarni postanowili do dnia 20 maja wykonać wszystkie urządzenia potrzebne do kartoteki dla Rady Zakładowej.

W odpowiedzi podżegaczom wojennym Masowy napływ członków do T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Pracownicy warsztatu elektrycznego PZPB w Rudzie Pabianickiej w odpowiedzi na apel Związku Zaw. Prac. Przem. Chemicznego, aby uczcić drugi powojenny Kongres Zw. Zaw. Polski Ludowej, postanowili wszyscy bez wyjątku wstąpić

do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. „Wstępując w szeregi TPPR — czytamy w rezolucji — wzmacniamy i pogłębiajmy sojusz braterski między naszymi narodami — wzmacniamy granicę na Odrze — wzmacniamy światowy front pokoju”.

Watykan umożliwił kapitalistom dokonywanie przestępczych transakcji

RZYM (PAP) W toku czwartkowej rozprawy przeciwko byłemu pralatorowi Cippico, oskarżonemu o szereg oszustw, machinacji walutowych i kradzieży klejnotów, oznawali świadkowie. Zeznania ich były kompromitujące dla jednego ze współpracowników Cippico Monsignore Guisetti b. ministra finansów Watykanu.

Po wykryciu afery Cippico, Guisetti, który był poważnie obciążony, został usunięty ze swego stanowiska.

W toku postępowania sądowego jeden ze świadków, przemysłowiec Puccini, oświadczył: „Chciałem sprowadzić cukier za 270 tys. dolarów. Ponieważ nie miałem tej sumy, zwróciłem się do Monsignore Guisetti z propozycją dostarczenia mi jej, dając mu w zamian 210 milionów lirów. Później dopiero dowiedziałem się, że dolary, otrzymane za pośrednictwem Cippico i Guisetti, były własnością przemysłowca Rossiniego, który nie o tej transakcji nie wiedział

i nigdy swoich pieniędzy nie odzyskał z powrotem.

Kiedy z kolei potrzebna była mi kwota 150 tys. dolarów, zwróciłem się znowu do Guisetti'ego, wpłacając jako odpowiadnik tej kwoty sumę 96 milionów lirów. Także i ta suma stanowiła własność Rossiniego. W końcu wpłaciłem 138 milionów lirów Guisetti, otrzymując w zamian 250 tys. dolarów”.

Z przewodu sądowego wynika, że Rossini nigdy nie otrzymał z powrotem kwoty 400 milionów lirów. Guisetti nie potrafił wyjaśnić, co zrobił z tymi powierzonymi mu przez Rossiniego, pieniędzmi. O-

świadczyl tylko, że przeprowadził transakcję, aby „odać usługę pewnemu przyjacielowi”.

Na pytanie przewodniczącego trybunału, czy urzędy watykańskie często brały udział w podobnych transakcjach, Guisetti odpowiedział, że urzędy te szły na rękę przemysłowcom włoskim, wymieniając im liry na dolary. W dalszym ciągu rozprawy sądowej Guisetti przyznał, że handel walutami, uprawiany przez urzędników watykańskich miał charakter „wyraźnie nielegalny”.

„Unita” na marginesie zeznania Monsignore Guisetti stwierdza, że wytoczenie procesu b. ministrowi Watykanu — postawiłoby szereg dygnitarzy watykańskich w bardzo niepotulnej sytuacji.

Poparcie wniosku polskiego w sprawie Hiszpanii przez przedstawicieli ZSRR, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi

Delegat radziecki w ONZ-Gromyko oskarża mocarstwa zachodnie o politykę popierania faszystowskich reżimów

LAKE SUCCESS (PAP) Komitet polityczny ONZ kontynuował dyskusję w sprawie Hiszpanii frankistowskiej. Przedstawiciele Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi poparli w całej rozciągłości wniosek Polski.

Jak wiadomo, delegat Polski w ONZ dr Suchy przedstawił Komitetowi Politycznemu Zgromadzenia Generalnego projekt rezolucji, w którym: „Zgromadzenie Generalne Organizacji Narodów Zjednoczonych wzywa członków ONZ, by zastosowali się do treści i ducha oświadczeń, deklaracji i uchwał, powziętych już w r. 1946 i 1947, poleca wszystkim członkom ONZ, by jako pierwszy krok zaprzestali eksportować do Hiszpanii broń i amunicję, jak rów-

nież wszelkie materiały wojskowe i strategiczne, poleca wszystkim członkom ONZ, by powstrzyma- li się od zawierania jakichkolwiek formalnych lub faktycznych umów i porozumień z Hiszpanią Franco.

potwierdza, że po powstaniu rządu demokratycznego Hiszpanii, zgodnie ze wspomnianymi wyżej oświadczeniami, deklaracjami i uchwałami, ONZ powita Hiszpanię jako członka ONZ, jej specjalnych agencji i związa- nych z nią organizacji,

wyraża przekonanie, że Rada Bezpieczeństwa będzie stale śledziła sytuację w Hiszpanii i ustosunkuje się do tej sytuacji zgodnie z zasadami karty ONZ.”

DELEGAT RADZIECKI GROMYKO wygłosił dłuższe przemówienie.

Przypomniał on poprzednie uchwały ONZ, potępiające reżim frankistowski i stwierdził, że celem tych uchwał było doprowadzenie do zmiany rządu w Hiszpanii. Uchwał tych nie wprowadzono w życie na skutek stanowiska niektórych państw.

Mówca wymienił konkretnie USA, Wielką Brytanię i Francję, jako państwa, utrzymujące stosunki z gen. Franco i popierające jego faszystowski rząd.

Stany Zjednoczone udzieliły Hiszpanii pomocy politycznej i gospodarczej, zaś Wielka Brytania i Francja powróciły do polityki Chamberlaina i Daladier.

Anglicy prowadzą ożywiony handel z Hiszpanią, podobnie jak i Francuzi.

Mocarstwa zachodnie zawarły specjalną umowę z Franco w sprawie mienia niemieckiego w Hiszpanii, godząc się faktycznie na podarowanie frankistom większej części tego mienia.

Wiadomo również, że USA odbudowują niemiecki przemysł wojenny w Hiszpanii.

„Hiszpania — oświadczył Gromyko — odgrywa wielką rolę w planach nowych kandydatów do panowania nad światem. Obowiązkiem Generalnego Zgromadzenia ONZ jest próba kresu tej polityce popierania faszystowskich reżimów.”

DELEGAT CZECHOSŁOWACJI — HOFFMEISTER — zwrócił uwagę na katastrofalną sytuację Hiszpanii i podkreślił, że obrońcy reżimu frankistowskiego chcą obecnie wykorzystać ONZ dla udzielenia mu pomocy.

Przedstawiciele USA i Francji wygłosili ogólnikowe przemówienia, z których można było wywnioskować, że będą głosowali przeciwko polskiej rezolucji i powstrzymają się prawdopodobnie od głosowania przy rezolucji 4 państw Ameryki łacińskiej. W czasie dyskusji delegat USA zaprzeczył, jakoby pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią frankistowską istniało tajne porozumienie wojskowe.

Na szpałtach prasy

Na usługach atomowych podpalaczy świata

Trybuna Ludu komentując list prymasa Wyszyńskiego, ogłoszony w londyńskim „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza” pisze:

Pod pierwszym wrażeniem sądzimy, że „Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza” sfalsho- wali podpis pod ogłoszoną e- nuncjacją: tak trudno nam u- wierzyć, że znalazł się duchow- ny, który do modlitwy o „lepsze jutro świata” wzywa najbardziej zatwardziały wielbiciel „gorszego wczoraj świata”. Ale po chwili wątpli- wości, niestety mijają: „Nie, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza tym razem nie sfa- lszowali ani tekstu, ani podpisi- su. Czyż nie zdarzało się już wiele razy, że reakcja polska zachłystywała się „posłannict- wem emigracji”, na razie wy- rażanym w dolarach, rzucan- ych na dywersję i sabotaż w Polsce i przejawianym krwią

przelewana w napaści z za- węża lub z drzewa — ale mar- żącym o tym, by siódma biele- konie dla faszystowskiego wo- dza i jego talangi, pod wór propagandy atomowej i wśród bluźnierczych modłów o trze- cią wojnę i ogólnie zniszcze- nie? Emigracja Andersa, Bie- leckiego, Bora, Ciolkosa i Mi- kolajczyka mówi dostatecznie jasno jak pojmuje ona swe „posłannictwo”.

Oburzający list, podpisany Imieniem i nazwiskiem najwy- szego dygnitarza kościoła ka- tolickiego w Polsce, jest jesz- cze jednym dowodem zdecydo- wanego, jawnego występowania reakcyjnej części kleru w obronie interesów i sił, dzia- łających na emigracji i w kra- ju, które są wrogie Polsce Lu- dowej, i które na każdym kro- ku usiłują szkodzić naszemu Państwu Ludowemu, nie cofa- jąc się przed żadną zbrodnią.

Spółdzielcy radzieccy dziękują polskim kolegom za życzliwe i serdeczne przyjęcie

Wicepr. „Centrosojuz” mówi o swoich wrażeniach z pobytu w Polsce

WARSZAWA (PAP) Prze- wodniczący delegacji spółdziel- ców radzieckich, wiceprezes „Centrosojuz”, tow. Filłpow, przed powrotem do ZSRR, udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat swoich wrażeń z pobytu w Polsce.

„Pragnę przede wszystkim za pośrednictwem prasy — złożyć w imieniu delegacji, jak najserdeczniejsze podzię- kowanie premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi, oraz kierow- nictwu spółdzielczości polskiej i wszystkim spółdzielcom za życzliwe przyjęcie i wszęch- stronne zapoznanie nas z ży- ciem społeczeństwa polskiego — powiedział tow. Filłpow.

Szczerą radość budził w nas ogromny entuzjazm, z jakim masy pracujące Polski odbudo-

wują swój kraj, okrutnie zni- szczony przez hordy hitlerows- kie. Widzieliśmy jak setki, ty- siące i dziesiątki tysięcy no- wych gmachów wznoszą się z ruin i zgłiszcz.

Stwierdziliśmy wspaniały ro- zwój gospodarki polskiej, a w jej ramach gospodarki spół- dzielczej.

Rad jestem podkreślić, że spółdzielczość dotarła do wsi i odgrywa już poważną rolę w aparacie dystrybucji w mia- stach.

Tow. Filłpow mówił dalej o wrażeniach, jakie na nim wywar- ło społeczeństwo polskie.

Najbardziej radosny jest fakt, że naród rozumie swoje zadania, świadom jest swoich celów.

Byliśmy świadkami wielkiej demonstracji 1-Majowej w Ka- towicach. Obserwowaliśmy wzniosły i świąteczny nastrój manifestujących.

Wysoką świadomość mas lu- dowych obserwowaliśmy nie tylko w mieście, ale również na wsi. Np., w jednej ze wsi woj. wrocławskiego, w rozmowie z chłopami powiedzieli- śmy, że chłopcy woj. poznańskie go zakończyli już siew wio- senny. Rozmówcy nam oświad- czyli z dumą, świadcząca o wielkim zrozumieniu nowego stosunku do pracy: „Myśmy pierwsi zakończyli siew.”

W jednej z hut w woj. do- łnośląskim robotnicy z wielkim entuzjazmem i równie wielką dumą stwierdzili, że już osią- gnęli 135 proc. produkcji przed wojennej.

Zyczymy spółdzielcom pol- skim owocnej pracy nad roz-

szerzeniem spółdzielczości polskiej, nad jeszcze więk- szym zacieśnieniem współpra- cy z ludem, nad pomyślnym wykonaniem zadań państwo- wych.

PZPB Nr 21 otrzymały wspaniałą bibliotekę

Bohaterkami uroczystości są tym razem książki. Rozłożone na stolikach przed sceną wabią oczy widza barwnymi winieta- mi i literami tytułów. Na tle czerwonej dekoracji, wśród wa- zonów i doniczek z kwiatami tworzą z daleka malowniczą ma- kietę.

1300 tomów otrzymały z KCZZ Państwowe Zakłady Prze- mysłu Bawełnianego Nr 21.

1300 tomów arcydzieł literatu- ry światowej, powieści współze- snych i dzieł marksistowskich. Doprawdy hojny dar złożyły Zw. Zawodowe zakładowe doświadczal- nych Zakładów Przemysłu Ba- wełnianego, na zakończenie Ty- godnia Oświaty.

Zgromadzeni w sali świetlicy robotnicy są wyraźnie wzrusze- ni i z uwagą przysłuchują się przemówieniom członków prze- zydium.

„Przekazanie tej biblioteki naszym zakładom jest symboliz- nym wyrazem pozytywnej zdobytej przez robotnika w Polsce Ludo- wej” — mówi dyr. naczelny tow. Oryzkowski. „Dziś bowiem dla robotnika, dla mas pracują- cych jest dostępna nauka na wszystkich uczelniach naszego państwa, dla robotnika stoją dziś otworem czytelnia i biblio- teki. Ogromną rolę spełnia książ- ka i prasa w naszym życiu. Do-

konuje bowiem w naszym naro- dzaju rewolucji psychicznej, która ugruntuje zdobycze rewolucji go- spodarczej. Specjalne zadanie ma do spełnienia biblioteka w naszej fabryce, która jest jed- ną w Polsce fabryką doświad- czalną przemysłu włókiennicze- go. Żaloga jej powinni stanowić robotnicy uświadomieni, robot- nicy stojący kulturalnie na wy- sokim poziomie”.

Burzą oklasków przyjęli stu- chacze krótkie przemówienie pierwszego sekretarza dzielnicy PZPR Widzew, tow. Wypycha. „Powinniście wiedzieć, że nie- tylko przy warsztacie ale i z- książką w ręku budujemy dzi- siaj ludową, a jutro socjalistyczną Polskę” — oświadczył tow. Wypych, życząc jednocześnie za- łodze PZPB Nr 21 by nowa bi-

blioteka była dla niej prawdzi- wą kuznią oświaty. Serdeczne życzenia złożył robotnikom przed- stawiciel OKZZ tow. Dubiszew- ski, oraz przedstawiciel dzielni- cy ZMP tow. Borysiak.

W imieniu robotników podzię- kowała za wspaniały dar pro- zdawca pracy tow. Krysińska, a przewodniczącą Rady Zakłado- wej złożył przyrzeczenie, że ro- botnicy będą czerpać z tej bi- blioteki jako ze skarbnicy wie- dzy, siły i zapału do dalszej pra- cy, do tworzenia lepszej przysz- łości.

W drugiej części uroczysto- ci wystąpiła orkiestra Polskie- go Radia, która wykonała utwo- ry kompozytorów polskich i ro- syjskich. Uroczajony program zaprezentował zespół świetlico- wy Technikum Włókienniczego.

Młodzież łódzka manifestuje na cześć „Tygodnia Oświaty”

W dniu wczorajszym w go- dzinach wieczornych odbył się na ulicach naszego mia- sta capstrzyk. Młodzież szkolna oraz młodzież zorga- nizowana w ZMP, Związku Harcerstwa Polskiego i Służ- bie Polsce manifestowała swoją czynną postawę wo-

bec „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy. Na transpa- rentach widniały szczytne hasła upowszechnienia oświa- ty, walki z analfabetyzmem, zapewnienia większej ilości miejsc na wyższych uczel- niach dla młodzieży robotni- czej i chłopskiej.

Komunikat

Zawiadamy, że bi- lety na „Zabawę Ludo- wą” w Helenowie — za- równo platne, jak i bez- platne — nie upoważnia- ją do wstępu na zawody kolarskie.

Chętni obejrzenia ucze- stników międzynarodowe- go b'egu kolarskiego Pra- ga—Warszawa mogą na- być bilety w kasie przy wejściu już o godzinie 10 rano.

Redakcja „Głosu Robotniczego”

W. Ażaiew 135

Daleko od Moskwy

W pokoju rozległ się szelest. Kuźma Kuźmicz otwo- rzył oczy. Stała nad nim pochylona Maria Iwanowna. W jednej ręce trzymała proszek, w drugiej szklanę wody.

— Kochany Kuźmo Kuźmiczu, — proszę wypić! Macie gorączkę, słyszałam wasze jęki. — Proszek wam pomoże. Stary posłusznie polknął proszek. „Moje choroby akur- at nadają się do leczenia proszkami” — pomyślał uśmiechając się. Maria Iwanowna od razu uspokoiła się i wyszła — gdyż wierzyła w skuteczność leków.

Topolow znów zamknął oczy. Ale przyjaciele już się nie zjawiali. Na krótką chwilę ukazała się chuda, po- kryta piegami twarz Pieti Gudkina. Znów zabrzmiało nerwowe pytanie: „Czy Kuźma Kuźmicz słyszał wystą- pienie towarzysza Stalina w dniu óstatego i siódmego listopada, czy też nie słyszał?”

— Kochany chłopcze, jeśli będziemy mówili ze sobą szczerze, to właśnie wszystko zaczęło się od siódmego li- stopada. Oczywiście, słyszał przemówienie Stalina i nie pozostał obojętny. Od mądrego przemówienia Stalina i wiadomości o śmierci generała Mironowa, aż do oskar- życielskiego wystąpienia komsomolca Pieti Gudkina, ciągnęła się nie jego przeżył. Teraz należało by o wszy- stkim pomówić i poradzić się z Aleksym. Stary gotów otworzyć przed nim duszę i razem podjąć decyzję, co do ważnych kwestii życiowych.

„A Alosza Kowszow, stał przed nim jak żywy! Wzro-

stu wyżej niż średniego, o szerokich ramionach, zgrab- ny, lyżwiarz, narciarz, sportowiec. Miła rosyjska twarz. Poszczególne rysy twarzy nie są wprawdzie piękne — nieco zbyt szerokie czoło, lekko zadarty nos, jasne roz- wiczone włosy, szare oczy, a jednakże twarz jest ładna, dlatego, że zawsze oświetlona jest myślą i uczu- ciem. Jest spokojny, często zamyślony, czasem smutny. — Potrafi błyskawicznie się zapalić i wytrwać w zapa- le. Przejście od skupienia i smutku do wesela i ruchu — trwa u niego chwile. Lubi żarty, dowcipne, ostre powiedzenia, rad się pośmiać i śmieje się głośno, zaraź- liwie, nie zamykając ręką ust, i ukazując rząd mocnych, białych zębów. Wszyscy, przedko mogą się z nim zżyć i przywiązują się do niego. Beridze kocha go jak młod- szego brata. Greczkin i Filimonow — w ciągu miesią- ca stali się jego bliskimi przyjaciółmi, a Żenia — jest w nim niemal zakochana. Nawet cynik Liberman po przyjacielsku się do niego ustosunkował i podświadomie do niego ciągnie. Więc dlaczego on, Topolow, odepchnął od siebie Aloszę? Czemu nie potrafią współżyć ze sobą?

Dzisiaj robił sobie gorzkie wyrzuty za rozzdźwięk, jaki istniał pomiędzy nim, a Aleksym i trudno mu było zna- leźć przyczynę. Należało wrócić do okresu, kiedy nastę- piło ich pierwsze spotkanie. Aleksy Kowszow zjawił się wtedy przed nim w roli inżyniera i kierownika, wy- znaczonego do kontrolowania pracy inżyniera Topolowa, imię którego było cytowane w podręcznikach. I on, inżynier Topolow, razem z inżynierem Grubskim nie zechciał od razu uznać inżyniera Kowszowa, chociaż nie znał zupełnie jego wartości. Inżynier Kowszow był nie- przyzwoicie młody i mógł być jego synem. Nie podobny był do standartowego pojęcia i wzoru, jaki istniał, w po- jeciu Topolowa — co było dostatecznym, żeby go nie

uznawać. Topolowowi wydawało się, że inżynier nie może być nietaktowny i nie uznawać w swojej dziedzi- nie autorytetu. Inżynier Kowszow okazał brak szacunku wobec autorytetu. Inżynier Kowszow osadził go i zaczął bez skrupułów szperać w jego solidnej pracy, ciągle krytykował tę pracę, jak gdyby Topolow nie był mistrzem inżynierskiej wiedzy, lecz jakimś uczniakiem.

Dni mijaly — i Topolow zaczął wnikliwie przyglą- dać się człowiekowi, siedzącemu naprzeciwko siebie. I ujrzał coś takiego, czego dotychczas Grubski nie po- trafił odgadnąć. Miał przed sobą inżyniera nowego typu, inżyniera-gospodarza. Ten zdecydowanie dysponował tu całym życiem, nie tylko techniką. Technika — to był jego zawód, jego fach, jego powołanie, ale nie ograni- czał się tylko do tego, interesowało go wszystko. Dla inżyniera Kowszowa ważnym było, co inżynierowi To- polowowi wydawało się bez znaczenia, mógł naprzykład godzinami zajmować się Pietką Gudkinem, zamiast od- razu odrzucić jego pracę. I odwrotnie: kwestie, które To- polow uważał za bardzo skomplikowane, Kowszow trak- tował jako proste. Taką prostą sprawą było dla inży- niera Kowszowa zagadnienie autorytetu. Jeśli nawet zga- dzał się z kimś, to starał się zaprzeczać, walczył, dysku- tował. W czasie pobytu w Instytucie Kowszow na pew- no słyszał o Kuźmie Topolowie, ale kiedy spotkał się z nim, zaczął przeciw niemu występować. Ograniczoność Grubskiego jest dla Kowszowa antypatyczna. Podlega Beridzemu, szanuje dyscyplinę, ale jeśli nie zgadza się z głównym inżynierem, to i jego stara się przekonać o swojej racji. I jeśli pomiędzy nimi powstaje jakaś różnica zdań, to będzie z nim walczył, nie bacząc na przyjaźń i stosunki służbowe.

Celina Budzyńska
Dyrektor Centralnej Szkoły PZPR

Szkoła partyjna a życie partyjne

Wyniki pracy I Centralnego Kursu



Tow. dyr. Celina Budzyńska

Dzisiaj jest dla Centralnej Szkoły PZPR dniem szczególnie uroczystym. Dzisiaj bowiem kończy się pierwszy w skali krajowej kurs aktywu naszej Partii.

Jutro z murów naszej szkoły wyjdzie 260 aktywistów. Rozjadą się po całym kraju, wrócą na swe tereny do pracy partyjnej z nowym zasobem wiedzy, zdobytej w szkole, ze znajomością podstaw marksizmu-leninizmu, które staną się dla nich drogowskazem w ich praktycznej działalności.

Kurs, który kończymy obecnie, był kursem szczególnym, innym, niż wszystkie przeszłe i przyszłe kursy. Odbijał się bowiem w okresie, kiedy zlikwidowane zostało rozbięcie w polskim ruchu robotniczym, kiedy zwyciężyła jedność organizacyjna, powstała nowa partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Jesienią ubiegłego roku zjechali się do Szkoły aktywiści obu partii robotniczych, gdyż kurs, który rozpoczynaliśmy wówczas, był pierwszym międzypartyjnym kursem aktywu PPR i PPS. Kongres Zjednoczeniowy przekształcił kurs nasz w I kurs aktywu PZPR. Dzisiaj w dniu zakończenia kursu war to w kilku słowach podsumować jego wyniki.

Kurs nasz był żywym przykładem przemian, dokonujących się w całym kraju.

W ciągu tych 7-miu miesięcy zespół słuchaczy i wykładowców przeżywał wszystkie wydarzenia, zachodzące w całym kraju: przygotowania do jedności organizacyjnej, zjednoczenie, scalenie ideologiczne i organizacyjne. Słuchacze w toku wydarzeń nie znajdowali się w jakiejś izolacji, w oderwaniu od codziennej pracy, lecz brali żywy udział we wszystkich akcjach, organizowanych w tym czasie przez Partię. Albowiem zasadą naszej Szkoły jest utrzymanie stałego kontaktu z ży-

ciem partyjnym, z organizacjami w terenie.

Słuchacze nasi znani byli wielu podstawowym organizacjom partyjnym w Łodzi — obsłużyli bowiem około 250 zebrań, 68 akademii i wiele masówek, pomagali w pracy dzielnicowych i fabrycznych kursów szkoleniowych. Byli również i poważnie niedociągnięcia w tej pracy — przede wszystkim brak powiązania z terenem wiejskim, z pracą Komitetów Powiatowych i Gminnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że nawet przy tych brakach — kontakt z terenowymi organizacjami pozwolił nam uniknąć szkolnego zasklepienia, oderwania od codziennej pracy dawał słuchaczom możliwość zastosowania w praktyce wiadomości, zdobytych w Szkole. A wiadomości tych wiele zdobywali w Szkole.

Program kursu był obszerny. Obejmował bowiem podstawowe zasady marksizmu-leninizmu, historię ruchu robotniczego, ze szczególnym uwzględnieniem historii WKP(b), historię powstania i historię Polski, geografie, zagadnienia aktualne i organizacyjne. Nie łatwo było słuchaczom przyswoić sobie tak ogromny materiał. W tej zmuszonej pracy istotną pomoc stanowił właściwy układ programu, wysiłek asystentów, prowadzących seminaria, a przede wszystkim — dobra wola i zapal do nauki ze strony samych słuchaczy. Traktowali oni naukę, jako obowiązek partyjny, uczyli się nie tylko w obowiązkowych godzinach zajęć, ale sami organizowali dokształcanie. Mocniejsi pomagali słabszym, przed seminariami wspólnie omawiali najważniejsze zagadnienia, podciągali się wzajemnie. To sprawiło, że wyniki kursu są na ogół dobre, że wszyscy wiele uzyskali w szkole, chociaż przygotowanie słuchaczy było bardzo różne.

Byli tacy, którzy ukończyli zaledwie 4 klasy szkoły powszechnej, byli i maturzyści. Licząc się z brakami w ogólnym przygotowaniu dużej części słuchaczy — prowadziliśmy systematycznie lekcje języka polskiego. Dobre na ogół postępy w nauce są w dużej mierze wynikiem wprowadzonej na tym kursie specjalizacji asystentów. Ta zmiana przyczyniła się do lepszego, niż dotychczas, przygotowania seminariów, dała nam kadry

nowych wykładowców, umożliwiła asystentom pracować nad sobą, dalsze kształcenie się.

Zadaniem Szkoły jest nie tylko uczyć, ale i wychowywać, zaszczepiać nawyki organizacyjne. Dążymy do tego, aby wychowanie to słuchacze zdobywali przez krytykę i samokrytykę, przez oddziaływanie całego kolektywu, przez pracę świetlicową. Staramy się, ażeby co dzieńne życie Szkoły, praca partyjna, przygotowania do wszelkich przeprowadzanych akcji, uczyły słuchaczy operatywności, zaszczepiały na-

wyki organizacyjne. Przykładem służyć mogą przygotowania do święta 1 Maja i bojowa postawa słuchaczy na demonstracji.

Kończy się Kurs, absolwenci nasi wracają do normalnego życia organizacyjnego. Wracają z nowym zasobem wiedzy i z wielkim zapalem do pracy. Ale dopiero ta ich przyszła praca wykaże faktyczne rezultaty Kursu, wykaże ich umiejętność wiązania teorii z praktyką, będzie egzaminem, próbą sił.

Mamy nadzieję, że nie zawiodą oni zaufania, jakie Partia w nich pokłada.

Postawiona na odpowiednim poziomie biblioteka fabryczna ma wielkie zadanie do spełnienia. Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego nr 2 rozumieją dobrze, czym jest dobra książka dla człowieka pracy. Z przyjemnością obserwujemy codziennie, w godzinach od 13 do 14 nieprzerwany łańcuch czytelników

w różnym wieku, ciągnących do biblioteki z książkami dla zamiany — pod pachą.

Wymiana odbywa się szybko i sprawnie. Bibliotekarka nasza zna swych „klientów” i zna ich upodobania. Wybór książek jest duży. Znajdujemy tu dzieła wielkich postępowych pisarzy, myślicieli i poetów.

Rozwój biblioteki postępuje

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Rośnie księgozbiór naszej biblioteki fabrycznej

W tym celu Rada Zakładowa naszej fabryki wyasygnowała 40 tys. zł., za które natychmiast zakupiono nowe książki.

Czytelnicy dobrowolnie zobowiązali się do opłaty miesięcznej w wysokości 50 zł. Z powstałego w ten sposób funduszu

znów zakupiliśmy sporo książek. Obecnie biblioteka liczy 518 tomów, z których korzysta około 200 czytelników.

Oczywiście, nie poprzestaniemy na tym.

Wielkie zasługi przy uruchomieniu i dla rozwoju biblioteki

położyła ob. Lutynska Anna, która z pełnym poświęceniem podjęła się bezinteresownego prowadzenia biblioteki. Wszyscy czytelnicy są zadowoleni z jej pracy.

H. Robaszkiewicz
Korespondent fabryczny „Głosu” przy PZPW nr 2

I my posiadamy mistrzów oszczędności

Państwowy Browar, Wytwórnia Octu i Wód Gazowych nie pozostaje w tyle z planem oszczędnościowym. Na ogólnym zebraniu postanowiliśmy zaoszczędzić państwu 5,104,000 zł. Kwota ta nie jest jeszcze ostateczna, ponieważ załoga nasza postanowiła podwyższyć ją przez zastosowanie pomysłów racjonalizatorskich.

I za słowami poszły czyny. Pracownik octowni, tow. Podlejski wpadł na pomysł wytworzenia laku do butelek octowych systemem gospodarczym, używając do produkcji odpadków żywicy, których nie brak w żadnym browarze.

Po zmuszonych doświadczeniach osiągnął to, że lak, wyprodukowany przez niego, w niczym nie ustępuje „normalnemu”, a kosztuje tylko 40 zł. kilogram.

Biorąc pod uwagę rozmiary naszej produkcji, pomysł tow. Podlejskiego powiększył sumę uzyskanych oszczędności o 150 tys. zł. rocznie. Chętnych do pójścia za przykładem tow. Podlejskiego nie brak w naszym browarze. Należy oczekiwać, że wiele innych pomysłów racjonalizatorskich przyniesie również pomyślnie rezultaty.

J. Szczeciński
korespondent fabryczny Browaru Mieszczańskiego

Scheiblerowcy zrealizowali swe zobowiązania 1-majowe

Kurs dla analfabetów na cześć Kongresu Zw. Zawodowych

„Szejblerowcy” już nieraz dowiedli, że nie rzucają słów na wiatr. Dowiedli tego raz jeszcze przez wykonanie swych zobowiązań pierwszomajowych. Najlepsze wyniki osiągnęła przedziałnia średnioprzednia, wykonując plan kwietniowy w 107 proc. i oszczędzając 98 procent pierwszego gatunku.

Ponadto zobowiązania majowe zawierają takie punkty, jak zorganizowanie zespołu pionowego i rozpoczęcie budowy łaźni.

Równie dobrze przedstawia się sprawa zobowiązań indywidualnych. Zespół tow. Marli Skórki wykonał plan kwietniowy w 109,8 proc., zespół Kazimierzy Wojtasik w 109 proc.

W związku z Kongresem Związków Zawodowych Rada Zakładowa przedziałni średnioprzedniej zobowiązuje się zorganizować kurs dla analfabetów.

J. Wedman
korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 1

Pracownicy PZPW Nr 36 wykonają plan 3-letni do 30 listopada

Pracownicy PZPW Nr 36 osiągnęli w swej pracy doskonałe rezultaty, co się wyraża we wzroście jakości i wykonaniu planu produkcyjnego i planu zbytu towarów gotowych.

Dążąc do wzmocnienia potęgi gospodarczej naszego państwa zobowiązaliśmy się wykonać plan trzyletni do dnia

30 listopada. Natomiast plan roczny wykonamy do dnia 5-go grudnia.

By zapewnić sobie dotrzymanie powyższych zobowiązań, samorzutnie postanowiliśmy rozszerzyć akcję współzawodnictwa pracy, a zwłaszcza współzawodnictwa międzydziałowego.

Od naszych korespondentów wiejskich

Ks. proboszcz z Łaniet — przeholował!

Jestem kierownikiem spółdzielni w Łanietach, powiat kutnowski. Ostatnio zdarzył się u nas taki wypadek, że w sobotę wyjechaliśmy do Kutna po towar: mąkę i inne potrzebne dla mieszkańców gminy przedmioty. Nieszczęście chciało, że dwukrotnie pękły nam po drodze opony. W wyniku tego nie tylko, że nie zdążyliśmy na noc do domu, ale zmęczaliśmy się po drodze na zimnie pilnując towarów.

Do wsi wróciliśmy dopiero w niedzielę. Cóż nam wypadło zrobić? Zostawić znowu towar do poniedziałku nie mogliśmy, w obawie, że może ulec zniszczeniu.

Postanowiliśmy więc wyładować wóz i odpocząć. I tak zrobiliśmy. Zdawało by się, że wszystko jest w porządku. Niestety, innego zdania był ksiądz proboszcz parafii Łaniet, który za ten nasz

czyn publicznie zwymyślał nas z ambony od judaszów i łobuzów.

Nie wiem, dlaczego ksiądz proboszcz uważał za stosowne zwymyślać nas za to, że dbając o interesy ludności wyładowaliśmy w niedzielę sprowadzony towar, ale już zupełnie nie rozumiemy czemuż to ksiądz z ambony publicznie zażądał, aby przenieść spółdzielnię na drugi koniec parafii, gdyż podobno wywołujemy naszą obecnością zgorszenie. Mamy wrażenie, że ksiądz proboszcz występuje tu nie tylko w obronę święta, ale przeciwko spółdzielni. I dlatego twierdzi, że czas najwyższy, aby ksiądz z Łaniet zajął się sprawami wiary, a nie polityką.

Kierownik spółdzielni w Łanietach
Władysław Krupniewski

To i owo

„Słuszne” tezy hitleryzmu

„Światopogląd narodowo-socjalistyczny (hitleryzm — przyp. mój) zawiera niewątpliwie pewne tezy słuszne”.

Ciekawi zapewne jesteście, kóż to jest obecnie tego zdania. Może jakiś „naukowiec” z Bizonii? Prelegent „Głosu Ameryki” lub BBC? Nie, proszę szanownych czytelników: to Polak, redaktor organu prasowego Kurii Xięcego Metropolitalnej Krakowskiej pt. „Tygodnik Powszechny”, p. Jerzy Turoniewicz. Kiedy po raz pierwszy wypuszczo mu się to ciekawe zwierzenie (Nr 212 „Tygodnika Powszechnego”), nie podnosił się glosu, mniemając — w naiwności swojej — iż chodzi tu o tzw. lapsus calami czyli „potknięcie pióra”. Nota otoli pana Turoniewicza, zamieszczona w Nr 215 wio tygodnika, utwierdza nas w dziwnych poglądach szan. pana redaktora: pan Turoniewicz broni po raz wtóry „pewnych tez słusnych hitleryzmu...”.

To bardzo charakterystyczne. Maluczko, a dociemy się zapewne z organu Kurii, iż np. dżuma ma swoje dobre strony, a cholera nie jest wcale taką straszną epidemią, jak to ją ogólnie malują.

E. TAM.

Zobowiązania wykonaliśmy

Przemysł precyzyjny, do jakiego należą Zakłady Kinotechniczne, nie może się rzecz jasna, po szczytów tak dużymi osiągnięciami produkcyjnymi, jak przemysł górniczy, hutniczy, czy włókienniczy.

Jednakże i ci, którzy w ciągu swych osmiu godzin pracy przy imadłach i maszynach wytapiają dziesiąte i tysięczne części milimetra, również wzięli się do akcji współzawodnictwa pracy i rozszerzają produkcję.

Na ogólnym zebraniu załogi postanowiliśmy plan kwietniowy wykonać do dnia 27 kwietnia. Poza terminowym wykonaniem bardzo istotnych zespołów do aparatów projekcyjnych jak: 20 sztuk „krzyża maltańskiego”, 20 sztuk przystawki dźwiękowej, 70 sztuk systemu chłodzenia powietrznego aparatu, zobowiązaliśmy się wykonać do 27-go kwietnia 5000 szpul wąskotaśmowych, 7000 sztuk pudełek do filmów wąskotaśmowych, oraz 100 metrów szyn podwójki planerowe.

Entuzjastycznie zostały przyjęte przez całą załogę zobowiązania zespołowe. Brygada remontowa zobowiązała się wyremontować do dnia 1 maja dwie obrabiarki — frezarkę obwiedniową „Pfauter” i tokarkę podługową „Fischer”. Brygada wykrojników podjęła zadanie wykonania w tym samym terminie dwóch krepowników oraz 13 wykrojników.

Możemy z dumą oświadczyć: zobowiązania zostały wykonane. I co najważniejsze — bez obniżenia jakości produkcji.

H. Stachurski
korespondent fabryczny Zakładów Kinotechnicznych PP Film Polski

Niewłaściwa kolejność

Towarzyszu Redaktorze! W domu, przy ul. Legionów 46 Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane przeprowadza remonty mieszkań. Ciekawy jest tutaj fakt, że kolejność remontowania mieszkań zależna jest od widzimiste kierownika budowy, a nie od rzeczywistych potrzeb lokatorów.

Otóż w domu tym mieszka robotnica Kisielewska, u której w mieszkaniu zerwano podłogę przed dwoma tygodniami, aby położyć nową. Miał ją jednak dni, a mieszkanie ob. Kisielewskiej wciąż jeszcze pozostaje bez podłogi. Natomiast w tym czasie inni lokatorzy, lepiej sytuowani otrzymali podłogę już na drugi dzień po zerwaniu. Czym można fakt ten wytłumaaczyć? Dobrze było by, gdyby odpowiednio czynnik zainteresowany się tą sprawą.

Lokator-obszawator (nazwisko znane redakcji)



W dniu 1 Maja na czele pochodu kroczyli wykładowcy i słuchacze Centralnej Szkoły PZPR. W dniu tym Szkoła podsumowała swoje prace za okres od chwili powstania Polskiej Ludowej; 3997 absolwentów aktywnie pracuje obecnie na różnych odpowiedzialnych stanowiskach partyjnych i w aparacie administracyjnym.

BITWA O BERLIN



Zdobycie Berlina

Decydującą operacją Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej była gigantyczna bitwa o Berlin. W bitwie tej Armia Radziecka rozgromiła ostatnie wielkie ugrupowanie strategiczne Niemiec faszystowskich, opanowała Berlin, zmusiła Niemcy hitlerowskie do kapitulacji.

Droga Armii Radzieckiej od Moskwy i Stalingradu do Odry i Szprewy była długa i trudna.

W styczniu 1945 roku, w letni skwar, w okresie roztopów wiosennych i jesiennych, po tysiącach drogach i bezdrożach, przebijając wśród rzek, przedzierając się przez gąszcz lasów i łańcuchy gór, gromiąc i niszcząc w niezliczonych starciach wojska faszystowskie, Armia Radziecka pędziła najdzielniejszych faszystowskich z powrotem na Zachód.

W styczniu i na początku lutego 1945 roku wojska i frontu białoruskiego i I frontu ukraińskiego, ścigając rozgromione nad Wisłą armie niemieckie, sforsowały na wielu odcinkach Odry i zajęły ważne przyczółki na lewym brzegu tej rzeki.

W ten sposób przygotowane punkty wypadowe do decydującego ataku na Berlin.

Odrzucona za Odry armia hitlerowska nadal stawiała zaciekły opór. Na przedpolach Berlina hitlerowcy zebraли całą milionową armię. Na przestrzeni od Odry do Berlina wybudowano system punktów obronnych, przy czym główna linia obrony składała się z pięciu nieprzerwanych linii okopów. Ponadto hitlerowcy wykorzystali szereg naturalnych punktów strategicznych, — jeziora, kanały itp.

Przygotowania do obrony Berlina rozpoczęły się jeszcze w styczniu 1945 roku, do robot obronnych zmobilizowano całą ludność Berlina. Na bezpośrednich przedpolach Berlina zbudowano trzy linie obrony. Na ulicach miasta wzniesiono barykady, zapory przeciwczołgowe i szanice, budowano bunkry betonowe. Centrum miasta stało się prawdziwą twierdzą. Do celów obronnych wykorzystano wszystkie kanały miejskie oraz kolej podziemną i piwnice.

Do walk ulicznych stworzono specjalnie przeszkolone bataliony Volksturm. Sformowano specjalne brygady przeciwczołgowe, rekrutujące się z członków związku młodzieży faszystowskiej; uzbrojono ich w granaty przeciwpancerne, przebijające opancerzenie czołgów.

W mieście ześrodkowano do borowce oddziały policji i SS. Na początku bitwy berlińskiej pas obronny od Odry do centrum Berlina ciągnął się na przestrzeni 100 km. Na wszystkich ważniejszych liniach wyłotowych zgromadzono silne formacje wojskowe i wielką część rezerw, uzyskanych kosztami ścigania wojsk z frontu zachodniego.

Dowództwo hitlerowskie liczyło na pomyślne wyniki starć obronnych nad Odrą. Armie hitlerowskie, odrzucone za Odry, stawały zaciekły opór. Starano się w ten sposób odwrócić godzinę zegara państwa hitlerowskiego.

Dowództwo hitlerowskie za niechciało oporu na zachodzie, i starało się powstrzymać ofensywę Armii Radzieckiej, licząc na to, że uda się zawrzeć porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią dla prowadzenia wspólnej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Prowodzący faszystowskich wysunęli hasło: „Lepiej oddać Berlin Amerykanom, niż wpuścić doń Rosjan”.

Ale i ta ostatnia karta zawiodła. Armia Radziecka zadała faszystowskiemu niemieckiemu ostatni, miażdżący cios, godząc w samo serce Niemiec faszystowskich.

16 kwietnia 1945 roku rozpoczął się decydujący atak Armii Radzieckiej.

Jeszcze przed świtem 22000 jednostek artylerii oraz 5000 samolotów skierowało ogień na linie obronne hitlerowców. 200 reflektorów, umieszczonych na czołowych liniach wojsk radzieckich, oślepiło oszołomionych hitlerowców.

Do ataku ruszyło przeszło 400 czołgów. Żadna siła nie zdołałaby się oprzeć temu niebywałemu uderzeniu Armii Radzieckiej. Droga na Berlin stała otworem.

Rozpoczął się błyskawiczny atak. 22 kwietnia radziecka artyleria dalekonośna oddała pierwszą salwę na centrum Berlina. 23 kwietnia wojska radzieckie wdarły się z północno-wschodu, wschodu i południa na przedmieścia berlińskie, a 25 kwietnia, po przecięciu wszystkich dróg prowadzących na zachód, całkowicie otoczyły Berlin.

W Berlinie rozpoczęły się zacięte walki uliczne.

W wojskach radzieckich panował niebываły entuzjazm i zapał wojenny. Wraz z plechotą w walkach ulicznych brał udział artylerzyści i czołgści, zdobywając dom po domu, dzielnicę po dzielnicy.

30 kwietnia rozpoczęło się oblężenie Reichstagu. Wielki zaszczyt zatknięcia sztandaru zwycięstwa nad faszystowskim Reichstagiem przypadł w udziale batalionowi Nieustrojewa.

„Późnym wieczorem 30-go kwietnia — opowiada jeden z uczestników walk — reflektor zainstalowany w głębi parku Tiergarten, „wymacał” gmach Reichstagu. Jaskrawe światło zatrzymało się początkowo na masywnych schodach frontowych, prześlizgnęło się po ścianie, pokrytej opską pocisków, następnie zaś wzniosło się po kolumnach na dach. I nagle wszyscy żołnierze, znajdujący się na Kaiserplatz, ujrzeni nad Reichstagiem wielki czerwony sztandar, kopający w podmuchach wiatru. Ale z Reichstagu wciąż jeszcze strzelano, wciąż jeszcze byli tam Niemcy. Powiewający na dachu sztandar stał się sygnałem do ataku. Nie porozumiewając się ze sobą, wszyscy żołnierze rzucili się do szturmowania Reichstagu”.

Jak się później wyjaśniło, dwaj młodzi sierżanci radzieccy, Meliton Kantaria i Michał Jegorow, korzystając z mroku, przedostali się niespostrzeżenie na dach Reichstagu i za-

tknęli tam sztandar zwycięstwa.

Rankiem 2 maja garnizon Berlina złożył broń i poddał się. 7 maja podpisano w Reims przedwstępny protokół kapitulacji, a 9 maja podpisano w Berlinie ostateczny akt kapitulacji.

W ten sposób Trzecia Rzesza zakończyła swe haniebne istnienie.

Bitwa berlińska była areną, na której zademonstrowano nowe osiągnięcia radzieckiej sztuki wojennej; w ciągu 10 dni przerwano wyjątkowo silną, zawczasu przygotowaną linię hitlerowców, rozciągającą się na przestrzeni 100 kilometrów, umiejętnym manewrem okrążono i całkowicie zlikwidowano wielkie ugrupowanie strategiczne przeciwnika. Zastosowano wszelkie techniczne środki walki, pokazano wspaniałe mistrzostwo i niebываłe bohaterstwo Armii Radzieckiej.

Szturm na Berlin wykazał przed całym światem gigantyczną potęgę Armii Radzieckiej, utworzonej i wychowanej przez wielkiego Stalina i pozostającej pod jego bezpośrednim dowództwem. Historyczna bitwa o Berlin była nie tylko szczytowym punktem zwycięstwa kraju radzieckiego nad hitlerowskim Niemcami, ale stanowiła również triumf wyzwoleniczych idei na średniowiecznym wstępczym faszystowskim, nad teorią wyższości rasowej, głoszącą nienawiść człowieka.

Na medalu radzieckim „Za zdobycie Berlina” widnieją mądre słowa: „Nasza sprawa jest słuszna, myśmy zwyciężyli”.

Światła wiedzy rozproszą mroki zacofania

Dajemy książkę i pióro w ręce wszystkich robotników

Od dziesięciu lat wraz z przyrostem ludności naszego miasta zwiększała się liczba robotników fabrycznych. Ciągnęli tu ze wsi do tej „ziemi obiecanej” bezrolni i malorolnicy szukające pracy.

Spędzali całe dni w murach fabryki proletariusze miast. Ludzie ci przeważnie nie znali szkółki, albo z trudem sami uczyli się, aby chociaż przesyłabizować gazetę, albo też żyli w ciemności, nie mając umiejętności czytania i pisania.

Mijały lata, skończyła się pierwsza wojna światowa i nadeszła tak upragniona niepodległość. Nikt nie pomyślał jednak i wtedy o analfabetach. Nikt nie sądził, aby otworzyć im oczy na szeroki i tak ciekawy świat. Nikt nie dał im książki do ręki, nie stworzył warunków, aby

mogli ukończyć chociaż kilkumiesięczny kurs początkowej nauki.

Jakże inaczej jest dziś, gdy władza spoczęła w ręku mas pracujących.

W PZPB Nr 3, 70-ciu robotników uczeszcza obecnie na kursy wstępne czytania i pisania. Dziś podręcznik Joanny Brzezińskiej „Start” jest dla nich prawdziwym startem do nauki i wiedzy.

Ponad 100 kursów istnieje już w łódzkich fabrykach, obejmując przeszło 1500 osób. Postanowiono zorganizować jeszcze 100 kursów w łódzkich zakładach pracy w ciągu miesiąca maja. Ci, którzy nie rozumieją sami potrzeby nauki, będą objęci obecnie przymusową nauką.

„Z analfabeta nie można budować socjalizmu” — powiedział Lenin.

Nie wszędzie jeszcze zrozumiano tę prawdę, nie wszędzie Rada Zakładowa, dyrekcja i kierownictwo personalne bierze udział w akcji zwalczania analfabetyzmu. Szczególne zaniechanie pod tym względem ma Przemysł Bawełniany.

Hasłem każdej fabryki powinno być: „Ani jednego analfabety w naszych zakładach”. Ani jednego analfabety — to znaczy wszyscy robotnicy świadomi tego, co się wokół nich dzieje, czytający prasę i książki, biorący żywy udział w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym. Ani jednego analfabety — to znaczy, że fabryka zrealizowała swe zobowiązania

oświatowo-kulturalne, które są nie mniej ważne od zobowiązań, związanych z produkcją.

Trzeba być obecnym na kursie wstępnym, aby przekonać się, z jakim zapałem uczyć się dotyczących analfabeci, jak poważnie traktują swe obowiązki.

Trzeba przeczytać list robotnika z PZPW Nr 2 Tadeuska, do niedawna niepiśmiennego, przysłany do naszej redakcji, a w którym pisze on: „Ja jestem wdzięczny naszemu Rządowi Demokratycznemu za to, że dzięki niemu, w wieku 56 lat nauczyłem się czytać i pisać”.

Trzeba porozmawiać z 60-letnią Marią Olejniczak z tejże fabryki, która ukończyła kurs wstępny, zapisuje się obecnie na kurs drugiego stopnia i nie umie wprost wyrazić swego szczęścia, że na starość chociaż wydobyla się z mroków dotychczasowej ciemnoty.

Trzeba zobaczyć, z jaką pilnością i przejęciem uczy się na kursach w świetlicy im. Strzełczyka 78-letni tow. Andrych. I trzeba koniecznie choć kilka słów zamienić z cieszą zakładów im. Strzełczyka, z Józefem Janiakiem, który ukończył kurs wstępny z bardzo dobrym wynikiem i który pisze obecnie do gazetki świetlicowej.

Trzeba z tymi ludźmi porozmawiać, zobaczyć ich pochylonych nad książką i zeszytem, jak wielką krzywdę wyrządziły im rządy zaboborne i rządy sanacyjne, aby zrozumieć jak wielkim szczęściem jest dla nich możliwość uczenia się, jak wdzięczni są Rządowi Polski Ludowej, za zorganizowanie kursu dla dorosłych.

Wtedy dla każdego obywatela jasny i zrozumiały stanie się fakt, że w państwie naszym akcja nauczania objąć musi wszystkich analfabeta, że tylko w ten sposób zwalczy się skutecznie ciemnotę i zacofanie, że tylko taka jest słuszna droga, wiodąca do socjalizmu.

H. Sam.

Wiersze wybrane

W serii „Biblioteka pisarzy polskich i obcych” wydała ostatnio „Książka” tom „Wierszy wybranych” — Włodzimierza Majakowskiego. Znajdujemy tu przeszło dwadzieścia poezji poetyckich, obejmujących zarówno utwory drobniejsze, jak i fragmenty z większych poematów („Włodzimierz Iljcz Lenin”, „Dobrze” i inne). Dużą część spośród „Wierszy wybranych” przełożył Adam Ważyk; z nim przekłady pióra — Broniewskiego, Jastruna, Pasternaka, Przybosa, Szenwalda, Tuwima i innych.

Wybór wierszy Majakowskiego — największego poety Rewolucji Listopadowej — poprzedzony został obszernym wstępem Adama Ważyka, gdzie znajdziemy nie tylko biografię Majakowskiego i omówienie charakterystycznych cech jego nowatorstwa, lecz również głębokie i trafne uwagi o poezji w ogóle oraz należyte podkreślenie światowego i historycznego znaczenia niepowtarzalnej twórczości autora „Dobrze”.

„Z perspektywy czasu — pisze Ważyk w przedmowie — ukazują się w treści, patosie i stylu oratorskim twórczość Majakowskiego — najdobitniejszy wyraz owych lat bohaterskich, okresu pierwszej zwycięskiej rewolucji proletariackiej, dyktatu ry proletariatu i budowy potężnej twierdzy socjalizmu, która — po niedługim czasie — w walce z faszystowskim imperializmem miała zadziwić świat”.

Omawiając poetycką działalność pisarza i herolda Rewolucji Listopadowej, Ważyk zwraca



ca m. in. uwagę, że choć „skupiony prawie całkowicie na sprawach publicznych, Majakowski nie oddzielił jednak tych spraw od sfery życia osobistego, chwycił i szczególnie podkreślił związek między życiem osobistym jednostki, a przemianami rewolucyjnymi kraju...”

Droga ewolucji twórczej Majakowskiego uwidoczniła jest w przedmowie Ważyka zwięzłe, lecz dokładnie, w sposób dośko nale orientujący czytelnika. „Wiersze wybrane” Majakowskiego — to bardzo cenna i pożądana pozycja literacka, która trybem bezpośrednim i — powiadamiam — pogłębionym, zbliża nas do istoty twórczości Majakowskiego, ukazując poprzez tę niezwykłą twórczość swoiste źródła i znamienne rysy poezji radzieckiej w ogóle.

B. D.

*) Włodzimierz Majakowski.

Wiersze wybrane, opracował i wstępem opatrzył Adam Ważyk — Warszawa, Sp. Wyd. „Książka”, 1948 — Str. XXII i 100.

Na łódzkich ekranach: „SZEWC MATEUSZ”

Czechosłowacka kinematografia poświęciła „Wiosnie Ludów” dwa filmy. Jeden z nich „Szevc Mateusz” nakręcony został w roku ub. przez reżysera Miroslawa Cilkana, nad realizacją drugiego — „Rewolucyjny rok — 1848”, pracuje od kilku miesięcy reżyser Wacław Kłoszka.

Film o szewcu Mateuszu na kręcony został według cieszącej się w Czechosłowacji dużym uznaniem powieści A. Staszka, który rozwinął szeroki obraz życia ludu czeskiego w roku 1848 i w latach następnych, w których dokonały się głębokie przemiany gospodarcze i społeczne w życiu Europy. Po krótkotrwałym radośnym okresie mieszczańskiej rewolucji, która upadła, bo nie znalazła drogi do ludu pracującego, nastąpił czas rozkwitu kapitalizmu, powstawania nowych wielkich fortun potentatów przemysłowych i bankierów, wraz z szybkim rozwojem przemysłu narasta nowa klasa społeczna — proletariat, rekrutujący się przede wszystkim

z biedoty wiejskiej. O niedoli chałupników wiejskich, o wyzysku proletariatu, opowiada Staszek a za nim reż. Cikan w sposób oryginalny i nowy. Widzimy wypadki 1848 r. i przemiany społeczne oczyma bohatera powieści i filmu, biednego szewczyka, chałupnika z zapadłej wsi czeskiej, do której doszły echa wielkich wydarzeń rewolucyjnych w Pradze.

Pod wpływem wieści płynących ze stolicy kraju, biedni chałupnicy zaczynają uprzytomniać sobie swoje ciężkie położenie. Budzi się w ich umysłach po raz pierwszy świadomość klasowa, która raz obudzona, pomimo przesładowań, narastać będzie coraz potężniej i powszechniej, budząc opór ludu przeciw kapitalistycznemu uciskowi. W filmie Cilkana tę budzącą się świadomość klasową uzmysławia szewca Mateusza. Tkwi w tym zindywidualizowaniu problemu pewna słabość filmu. Zbyt często zdawać mogło by się widzieli, że los Mateusza jest że go „sprawa prywatna”. Jeśli

widz takiego wrażenia nie odnosi — nie mała w tym zasługa wykonawcy roli szewca Mateusza, Ladisława Peszka, który jest bezsprzecznie jednym z najbardziej utalentowanych czeskich aktorów filmowych młodszego pokolenia. Peszek zrozumiał dokładnie, że losem szewca Mateusza ma zilustrować dzieje całego ludu czeskiego, budzącego się z wielowiekowego snu pod wpływem nowych prądów, płynących przez świat, jego pierwsze bunty przeciw coraz straszliwemu wyzyskowi triumfującego podówczas kapitalizmu.

Na początku filmu jest szewca Mateusza wesołym, inteligentnym chłopcem, któreńto zaciekawia świat i ludzie, który czyta i myśli, kując młotkiem podeszwy cudzych butów. Ale gdy wkrótce po tym kopyta koni dragońskich rozdeptają jego pierwsze rewolucyjne zapęty i marzenia o konstytucji — zetknięcie się z nielitościwą machiną kapitalistycznego ustroju, która swymi trybami niszczy biedzi w nim

jemu podobnych chałupników, poczucie ludzkiej godności. Szewca Mateusza nie da się zmienić w pokornego niewolnika XIX wieku. Pod koniec filmu szewca Mateusza, chałupnika, robotnika fabryczny, więzień musi uchodzić z rodzinnych stron. Idzie błotnistą drogą w nieznaną, Wiemy, że uzbrojony w doświadczenie idzie... walczyć. Wiemy, że na sze zwycięstwo to również zwycięstwo szewca-Mateusza, bo on je przygotowywał swoją — tylko pozornie beznaziejną walką.

Film reżysera Cilkana należy do lepszych utworów zeszlórocznej czechosłowackiej produkcji. Staranny dobór zespołu, w którym obok Peszka należy przede wszystkim wymienić Belę Jurudową w roli Wózy, narzeczonej Mateusza i W. Rzępe w roli jego ojca, umiejętnie wykorzystanie pleneru, konsekwentnie przeprowadzona synchronizacja zdarzeń w obraz epoki, czynią „Szevca Mateusza” poważną pozycją w dorobku bratniej kinematografii.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJESKA POLSKIEGO
 Dziś o godz. 15.00 „MELODA GWARDA” A. Fiedejewa. Passe-partout nieważne.
 O godz. 19.15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vega pt. „PIES OGRODNIKA”.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
 w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
 Dziś i dni następne o godz. 19.15 „Dwa Teatry” J. Szaniawskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
 Daszyńskiego 34.
 Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.

TEATR „MELODRAM”
 ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ.)
 Dziś o godzinie 19.15 doskonała komedia E. Augier i J. Sandeau pt.: „ZIEĆ PANA POIRIER”.

Wszystkie miejsca sprzedane. Passe — partout nieważne.
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
 Piotrkowska 243
 W piątek dnia 6. V. 1949 r. Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia” daje przedstawienie franc. opery komicznej pod tytułem „DZWONY Z CORNEVILLE”

TEATR „OSA”
 Traugutta 1 i tel. 272-70
 Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY” z A. Dymszą.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO”
 Nawrot 27
 Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz”

TEATR LALEK „ARLEKIN”
 Łódź ul. Piotrkowska 150 tel. 259-99
 Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI” Franta W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej. Kasa czynna od godziny 10-tej

DOLNOŚLĄSKI TEATR ŻYDOWSKI
 w sali Żydowskiego Teatru Jaracza 2
 W sobotę dn. 7, niedziela dn. 8, poniedziałek dn. 9 maja komedia muzyczna pt. „Wzajemna Miłość” początek o godz. 20-ej.

kina
 ADRIA — „Renegat”.
 BAŁTYK — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku”.
 BAJKA — „Wolga, Wolga”.
 GDYNIA — „Program Aktualności Kraj, i Zagr. Nr. 20”.
 HEL (dla młodzieży) — „Wieczna Ewa”.
 MUZA — „Siódma Zastawa”.
 POLONIA — „Czar i Kleopatra”.
 PRZEDWIOSNIE — „Ję Pierswszy Bal”.
 ROBOTNIK — „Zapomniana Wioska”.
 ROMA — „Gasnący Płomień”.
 REKORD — „Zakleta Narzeczona” dla dorosł. „Gilda”.
 STYLLOWY — „Dziubars”.
 ŚWIT — „Skarb Tarzana”.
 TATRY — „Cztery Serca”.
 TĘCZA — „Pleśń Tajgi”.
 WISŁA — „Podróż w Nieznane”.
 WŁÓKNIARZ — „Podróż w nieznane”.
 WOLNOŚĆ — „Szewc Mateusz”.
 ZACHĘTA — „Pontcarral”.

Dzisiaj robotnicza Łódź

wita w swych murach kolarzy biorących udział w II-gim Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim „Rudeho Prava” i „Trybuny Ludu”: Praga-Warszawa. Przyjazdu zawodników do Łodzi należy oczekiwać około godz. 17.10

Z chwilą, gdy do Was do- trze „Głos Robotniczy”, we Wrocławiu kolarze biorący udział w II Międzynarodowym wyścigu kolarskim Praga — Warszawa, szykować się będą do startu VII etapu, którego metą będzie Łódź. Już drugi raz robotnicza Łódź gościć będzie w swych murach kolarzy biorących udział w tej wielkiej na miarę europejską zakrojonej imprezie. W roku ubiegłym Łódź zdała egzamin. Pomimo wielkiego entuzjazmu jaki wywołał wyścig w Łodzi i olbrzymiego niespotykanego nigdy dotychczas zainteresowania, porządek w mieście, a zwłaszcza przed metą, która w roku ubiegłym znajdowała się przed redakcją „Głosu Robotniczego”, od bicdy został zachowany. Obe- szło się bez wypadków i karetek pogotowia.

W tym roku zainteresowanie wyścigiem niewątpliwie wzrosło, praca więc organizatorów będzie niezwykle trudna i od powiedzialna. Z tych względów w imieniu ich zwracamy się do Publiczności z następującym ape- lemem: Nie utrudniajcie mi jesz- cze tej pracy swoim niesporto- wym i niezdyscyplinowanym za- chowaniem się. Każdy z nas ponosić będzie odpowiedzialność za to, jak ta wielka impreza wypadnie u nas w Łodzi, a ambicją naszą po- winno być chyba, aby właśnie Łódź pod względem organizacyj- nym pobliża Katowice, Wrocław czy nawet samą Warszawę. Pamie- tajmy, że dzisiaj uwaga nie tylko całej Polski i Czechosłowa-

cji, ale całej Europy spoconie na naszym mieście i najmniej- sze niedociągnięcie może zna- leżeć echo w prasie zagranicznej i przynieść nam wiele wstydu. Abyśmy tego uniknęli, jeszcze raz przypominamy tym wszyst- kim, którzy wylegną na trasę przejazdu kolarzy i znajdują się na stadionie helenowskim, aby bezwzględnie stowosali się do wszystkich wskazówek służby porządkowej i sami przychodzili jej z pomocą wszędzie tam, gdzie zajdzie tego potrzeba.

Przyjeździe kolarzy jak już podawaliśmy należy oczekiwać około godziny 17.10. Kolarze przejadą ulicami: Pabianicką, Piotrkowską, Nowotki i 19 Sty- cznia. Wzdłuż całej trasy publi- czność powinna sama dbać o to

aby nikt nie znajdował się w tym czasie na jezdni, gdyż spo- wodować to by mogło wiele nie- szczęśliwych wypadków.

Aby uniknąć tłoku przed kasa- mi w Helenowie radzimy wszy- stkim przybyć wcześniej na tor. Przypominamy, że o godzinie 16 wejście dla publiczności zostanie bezwzględnie zamknięte i nikt się już na stadion nie dostanie. O godzinie 15 na torze helen- owskim rozpoczną się zawody torowe z udziałem najlepszych naszych kolarzy z mistrzem Pol- ski Bekiem na czele. Publicz- ność będzie stale ponadto infor- mowana z trasy o przebiegu wy- ścigu przez specjalnie zainstalo- wane megafony, tak, że nudzić się nie powinna.

Po piątym etapie Zbliżamy się do czołówki...

Piąty etap mamy już poza so- bą. Przyniósł on nam sukces w postaci zajęcia dwóch pierw- szych miejsc przez dwie druży- ny polskie, a w klasyfikacji in- dywidualnej trzeciego miejsca przez łodzianina Czyża.

Sukcesy etapowe radują nas jednak chwilowo. Cała nasza u- waga skupia się przede wszyst- kim na klasyfikacji łącznej, po dwóch, po trzech, czy po pięciu etapach i to w konkurencji dru- żynowej, a więc tej oficjalnej.

Co nam przyniesie V etap? Czy poprawi on naszą sytuację w klasyfikacji ogólnej czy też ją pogorszy?

Po IV etapie nasza pierwsza drużyna do drugiej drużyny Francji miała stracone 23 minu- ty 49 sekund po V etapie od drugiego zespołu Francji dzieli nas tylko 20 minut i 28 sekund, a więc nadrobiliśmy na nich 3 minuty i 21 sekund. Od pierw- szej drużyny Francji w Moraw-

skej Ostrawie byliśmy oddaleni o 16 minut 27 sekund, w Kato- wicach, Francuzi znaleźli się przed nami tylko o 14 minut i 49 sekund, a więc utracili do- nas 1 minutę i 38 sekund. A te- raz pierwszy zespół czecki. Po IV etapie Cześci byli od nas lep- si o 8 minut 26 sekund, po V — różnica czasów zmalała do 7 minut 65 sekund, a więc urwa- liśmy naszym pobratymcom równe 30 sekund, co po przelecia- niu na metry, przyjmując śred- nią szybkość 40 km na godzinę, wyniesie równe 200 metrów.

Z każdym więc etapem zbliża- my się do czołówki i., odrywa- my od trzeciej drużyny Francji, od której po V etapie odsadzili- my się o całe 19 minut 48 sek- und i od której dzieli nas w chwili obecnej równe 33 minuty 54 sekundy.

Sytuacja więc się wyjaśnia. Decydującą walkę stoczą praw- dopodobnie między sobą druga i pierwsza drużyna Francji, pier- wsza Czechosłowacji, i pierwsza Polski. Kolejność na mecie pra- wdopodobnie pozostanie ta sa- ma. Chyba, że w ostatniej tyl- ko chwili uda nam się wyprze- dzić Czechów, jak to się mówi wyrzutem maszyny.

Dwaj łodzianie Salyga i Czyż

dali się wyprzedzić w Katowicach Francuzom na 100 metrów przed metą

Katowice (obsk. wł.). Piąty etap wyścigu kolarskiego Ostrava — Katowice, długości 147 km., rozpoczął się z opó- źnieniem, z powodu załatwiania formalności paszportowych. Słazacy Nowoczek i Wyglenda spóźnili się na start honoro- wy; przybyli jednak w ostatniej chwili na start ostry, który nastąpił na granicy miasta Ostrawy.

Do granicy polsko - czechosłowackiej zawodnicy jechali w zwartej grupie. Francuzi i Cześci pilnowali szczególnie kolarzy polskich, wiedząc, że ci będą chcieli wjechać pierw- si w granice Polski i na metę etapu w Katowicach. Jako pier- wszy przejechał jednak punkt graniczny w Chałupkach Polak Salyga, a tuż za nim Bohdan (CSR) i Wójcik. Po minię- ciu granicy tempo wyścigu nieco wzrasta. Następują pierw- sze defekty, w wyniku których część zawodników opada z grupy czołowej. Najbardziej pechowo jechali Cześci, którzy mają tu szereg defektów.

Kilka km. za granicę Wój- cik, Salyga i Pietraszewski ini- cjują ucieczkę, pociągając za sobą trzech Francuzów i Cze- cha Vesely. Czołówka napoty- ka jednak na zamknięty prze- jazd kolejowy i ucieczka zosta- je zlikwidowana. Polacy w dal- szym ciągu próbują oderwać się od czołówki, lecz bez powo- dzenia. Na 30-tym km Kapiak przebijają gumę, dogania jednak czołówkę. Guma łapią również



Czyż

Zespołowo piąty etap przy- niósł sukces obu drużynom Pol- skim, które zajęły dwa pierw- sze miejsca, przy czym Polska II w czasie o 10 sek. lepszym od Polski I.

Wyniki techniczne: indywidu- alny etap wygrał Riegert (Fran- cja I), przed Herbulot (Fran- cja II), obaj w czasie 4:02:13, trzecim był Czyż (Polska II) 4:02:28 przed Wójcikiem (Pol- ska I) 4:02:34, Bordenem (Fr.) 4:03:07 i Vesely (CSR I) 4:03:28. Dalsi Polacy: 9) Nowo- czek, 11) Wrzesiński, 12) Salyga, 14) Pietraszewski, 15) Ka- piak.

Drużynowo piąty etap wygra- za Polska II — 12:09:39, przed Polską I — 12:09:49 CSR I — 12:10:50, Francja I 12:11:27, Francja II — 12:13:20 i Rumu- nia I — 12:16:04.

Po pięciu etapach drużynowo: 1) Francja II — 60:51:00, 2) Francja I — 60:56:29 3) CSR I — 61:03:53, 4) Polska I — 61:11:18, 5) Polska II — 61:24:40, 6) Francja III — 61:37:24, 7) Rumunia I — 61:45:09, 8) CSR II 62:01:21, 9) Polska III — 62:04:38 10) Węgry I — 62:16:54.

Indywidualnie prowadzi Vesely — 20:12:06, przed Garnie- r'em — 20:12:07, Herbulot — Battie. Wójcik znajduje się na 6-ym miejscu, a Salyga na 11.

Bieg „Gwardii” 13 maja

ZS „Gwardia” ze względu na zatrudnienie swych członków przy wyścigu kolarskim Praga — Warszawa przekłada za zgo- dą WUKF termin swego Biegu Narodowego z 8 maja na 13 maja.

Skład drużyn zagranicznych biorących udział w wyścigu P-W

- BULGARIA:**
I drużyna: J. Konstantinow, Dimow, Ivanow, Kristew, Niko- low.
II drużyna: Dobrew, Leonow, Giorgiew, Piszew, Deszew, Di- new.
- III drużyna:** Michałow, Mi- lew, Wojwodow, Christow, Mi- tow, Rajczew.
- RUMUNIA:**
I drużyna: Norhadian, Chio- comban, Negoescu, Handru, Ni- celescu, Chiocomban L.
II drużyna: Ciohodaru, Goci- man, Petrescu.
- CZECHOSŁOWACJA:**
I drużyna: Vesely, Holoubec, Krejcu, Perie, Bogdan, Siegel.
II drużyna: Dolezalik, Puklie- ki, Veverka, Vaverka, Hanus, Janik.

- III drużyna:** Pavlik, Jawor- zik, Ejem, Sramek, Mladek, Au- brecht.
- FRANCJA:**
I drużyna: Farrege, Garnier, Riger, Evesque, Beaumont.
II drużyna: Rigaut, Herbulot, Battie, Iliih, Garcia, Benedetto.
III drużyna: Nedellee, Gou- geln, Borden, Labois.
- ALBANIA:**
I drużyna: Angjeli, Kotte, La- cej, Cico, Sterjo, Cerna.
- WĘGRY:**
I drużyna: Tobias, Papp, Ko- wacs, Mayer, Otow, Sere.
II drużyna: Irhazi, Gal, Kaj- zer, Jonas, Kertess, Wida.
- FINLANDIA:**
I drużyna: Punkkinen, Niemi, Bellinen.

Teodor Dreiser 116 Tragedia Amerykańska

— Może być, ale pod przysięgą nie kłamałbym chyba.
 — Chyba... O, rozumiesz to dobrze! Kłamać możesz, ile chcesz i kiedy ci się podoba, w najrozmaitszych okoliczno- ściach, tylko nie podczas rozprawy sądowej o zabójstwo.
 — Nie dlatego, wcale nie dlatego, panie prokuratorze, ale ja przecież wytłumaczyłem się z tego.
 — I przysięgasz na Biblię, że uczułeś w sobie zmianę uczuć?
 — Przysięgam.
 — I tylko dlatego, że panna Alden była smutna, zmie- niło się twoje dla niej serce?
 — Tak, bo istotnie tak było.
 — Teraz powiedz mi, czy to wtedy, gdy była na wsi, panna Alden napisała do ciebie wszystkie te listy?
 — Tak.
 — Otrzymałaś przeciętnie co drugi dzień jeden list od niej, prawda?
 — Tak.
 — I wiedziałaś o tym, że jest tam osamotniona i nie- szczęśliwa, co?
 — Wiedziałem, ale przecież wytłumaczyłem...
 — Wytłumaczyłeś... To twój adwokat wytłumaczył na twoją korzyść. Czy ci nie wbiłali w głowę dzień w dzień, żebyś umiał odpowiadać?

— O, nie! — zawołał Clyde zamieniając spojrzenie z Jephsonem.
 — Dlaczegoż więc, kiedy cię pytał, w jaki sposób dziewczę to postradało życie, nie powiedziałeś mi wszystkiego szczerze? Oszczędziłbyś sobie całą tę sprawę, kłopotów i podejrzeń, i śledztwa. Może uważasz, że publiczność słucha cię tu z większą uprzejmością i wiarą niż ja, czy też przy- szedłeś do przekonania po pięciu długich miesiącach przy pomocy swych adwokatów, że łatwiej w ten sposób wybr- niesz z kłopotu?
 — Nie myślałem o wybrnięciu przy pomocy adwokata — utrzymywał Clyde, patrząc ciągle na Jephsona, który wy- siłał całą swą siłę duchową, żeby go podtrzymać. — Prze- cież już wytłumaczyłem, dlaczego tak powiedziałem.
 — Wytłumaczyłem, wytłumaczyłem! — grzmiał Mason, chociaż w głębi ducha rozumował jasno, że jakkolwiek mo- gło to być fałszywe zeznanie, jednak jest na tyle dobre, że Clyde może się za nim ukryć, chociażby go nawet bardzo naciskano. Nie dopuścił jednak do tego, żeby ten nędznik miał się cieszyć wolnością.
 — Czułeś wszakże, jak listy jej były smutne?
 — No... tak, rzeczywiście... — jękał się — niektóre z nich przynajmniej...
 — Patrzcie, państwo! Niektóre z nich! Zdaje mi się, żeś zgodził się już z tym, że były smutne?
 — Tak... rzeczywiście... istotnie są smutne.
 — I wiedziałeś o tym?
 — No, tak... wiedziałem.
 — Czy Clyde ciągle wędrował w kierunku Jephsona.

który nie spuszczał zeń wzroku i prześwietał niby swia- tłem krzepiacym.
 — Przypominasz sobie, co pisała?
 — Tu Mason wziął jeden z listów i zaczął czytać:
 „Clydzie, z pewnością umrę, jeżeli nie przyjedziesz po mnie. Jestem taka samotna. Chodzę jak obłąkana. Chciałabym odejść gdzieś, nigdy już nie powrócić i ni- gdy ci nie przysparzać kłopotu. Gdybyś tylko chciał cho- dzić raz na dzień zatelefonować do mnie, jeżeli już nie chcesz pisać... bo tak potrzebuję od ciebie słowa otuchy”.
 Głos Masona załamał się. Były to słowa niewymownie rozpaczliwe i każdego mogły wzruszyć.
 — Czy to wydaje ci się smutne?
 — Tak, rzeczywiście... jest smutne.
 — I myślałeś, otrzymując te listy, że były smutne?
 — Myślałem.
 — Czy wierzyłeś, że to jest szczerze?
 — Wierzyłem.
 — I to cię jednak wcale nie wzruszyło, dopiero na środ- ku Big Bittern się wzruszyłeś? Nie wzruszyłeś się do tego stopnia, żeby chociaż ująć słuchawkę telefonu w domu pani Peyton i uspokoić biedne dziewczę jednym dobrym słowem? Nie mogłeś zdobyć się na współczucie, dopóki nie napis- a do ciebie listu z groźbami? A może już wtedy czyniłeś zbrodnicze projekty i obawiałeś się, że częste telefonowanie może zwrócić ci uwagę? Jakże się to stało, że miałeś tyle współczucia w Big Bittern, zaś ani trochę w Lycyngus? Jakoś zmienne są twe uczucia, paniczul.
 D-0200*

Składy drużyn polskich

- I drużyna: Kapiak, Wrzesiń- ski, Wójcik, Rzeźnicki, Siemiń- ski, Pietraszewski;
 - II drużyna: — Kudert, Saly- ga, Wyglenda, Nowoczek, Czyż, Mich;
 - III drużyna: — Wandor, Mo- tyka, Bukowski, Olszewski, Leś- klewicz, Targoński.
- Kapitanami drużyn są zawo- dnicy wymienieni na pierwszych miejscach, a więc: Kapiak, Ku- dert i Wandor. Wandor jak wia- domo wycofał się z wyścigu.

Wrocław — Łódź

Długość etapu 212 km. Czas przejazdu — 7 godz. 10 min.
 Przejazd przez poszczególne miejscowości na tym etapie przewidziany jest następująco:
 Wrocław — godz. 10.00
 Oleśnica — godz. 11.00.
 Śyców — godz. 12.00.
 Kepno — godz. 12.45.
 Wieruszów — godz. 13.20.
 Lututów — godz. 14.10.
 Złoczew — godz. 14.35.
 Sieradz — godz. 15.20.
 Zduniska Woła — godz. 15.50.
 Łask — godz. 16.15.
 Pabianice — godz. 16.45.
 Łódź — godz. 17.10.
 9 MAJA, ETAP VIII
 Łódź — Warszawa
 Długość etapu 185 km. Czas przejazdu — 5 godz. 30 min.
 Przejazd przez poszczegól- ne miejscowości na tym eta- pie przewidziany jest nastę- pująco:
 Łódź — godz. 13.30.
 Piotrków — godz. 15.00.
 Tomaszów Mazowiecki — godz. 15.50.
 Rawa Mazowiecka — godz. 16.45.
 Mszczonów — godz. 17.45.
 Warszawa — godz. 19.00.